Szkółka  niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 22. Kościan dnia 1 Czerwca 1862.

RELIGJA.

Jasny dowód, że Bóg jest.

W pięknéj książce francuskiéj wyczytałem, jak bardzo młoda dziewczynka, która katechizm dokładnie znała, nieszpetną stoczyła potyczkę z bardzo mądrym człowiekiem, który nie wierzył, że Bóg jest.

Było to w wielkiém towarzystwie, gdzie dwie panienki dwunasto czy trzynastoletnie czytały na uboczu przy oknie. Młody człowiek, a uczony potężnie, zbliża się do nich, i pyta się co czytają. — Czytamy Historją Ś. — Zdziwił się ów mądrala i zapytał się: A więc wierzycie, że jest Bóg? —

Aż struchlały biedne panienki, bo podobnego bluźniestwa dotąd jeszcze nie były słyszały, — spojrzały na siebie, i zarumieniły się. — Po krótkiém milczeniu zapytała się starsza: A Pan czy nie wierzysz? — Wierzyłem dawniéj, odpowiedział młodzieniec, ale od czasu, jak w Paryżu wszystkie nauki przeszedłem, przekonałem się, że to tylko czcze słowo. — Na nowo zarumieniły się obiedwie panienki, bo jim to bluźnierstwo do żywego dobodło; lecz jednak owa starsza spokojnie odrzekła: Ja Panie, nigdy nie byłam w Paryżu, wysokich nauk nie znam, umiem tylko mój katechizm; — ale ponieważ Pan jesteś tak uczony, powiedz mi, zkąd się wzięło jajko? — Śmieszne pytanie, odpowiedział młodzieniec, jajko z kury. — A zkądże się wzięła kura? — Panna wiesz tak dobrze jak ja, że kura pochodzi z jajka. — Zgoda, ale co było pierwéj, czy jajko, czy kura?

Tu się zmieszał ów mędrzec: nie rozumiem doprawdy, co Panna chcesz wyrazić przez te jajka i kury, ale kiedy mam odpowiedzieć, toć z tego dwojga pierwéj była kura. — A więc jest kura, która nie wyszła z jajka?— Ach! przepraszam, ... nie zastanowiłem się .... pierwéj było jajko. — A więc jest jajko, którego kura nie zniosła? Proszę odpowiedzieć. — No, tak, ... ale ... bo ... ponieważ ... widzisz Panna ... — A gdy nasz mędrzec jąkał się i nie umiał jéj odpowiedzieć, wtenczas owa dziewczynka w te do niego odezwała się słowa: Widzę Panie, że nie wiesz co było pierwéj, czy jajko przed kurą, czy kura przed jajkiem. — No, ja mówię, że kura. — Dobrze, jest więc znowu kura, która nie wyszła z jajka. Proszę mi tedy powiedzieć, kto stworzył tę pier-

wszą kurę, od któréj pochodzą wszystkie kury i jajka? —

Rozgniewał się ów uczony młodzieniec, bo już widział, że go młoda dziewczynka pokona, i zawołał z żywością: Widzę, że mnie Panna z swojemi kurami i jajkami bierzesz za kurną babę. — Przepraszam Pana, proszę mi tylko powiedzieć, zkąd przyszła matka wszystkich kur i wszystkich jaj? — Ale .... przecież .... Jąkał się biedak jak mógł, ale słowa mądrego już nie umiał powiedzieć. — A młoda dziewczynka tak tę rzecz zakończyła: Ponieważ Pan tego nie wiesz, pozwól że go nauczę. Kto stworzył pierwszą kurę, albo pierwsze jajko, bo to na jedno wychodzi, jest ten sam, co stworzył cały świat, a tę Istotę my nazywamy Bogiem. A teraz się Pan przypatrz, bez Boga nie umiesz wytłómaczyć zkąd się wzięło jajko lub kura, a chciałbyś bez Boga wytłómaczyć, zkąd się wziął świat cały? —

Ów uczony bezbożnik już się nie wdał w dłuższą rozmowę, ale zawstydzony wziął ukradkiem kapelusz, i uciekł jak oparzony? —

GOSPODARSTWO.

Sposób uwolnienia się od mrówek.

Jeżeli ci się do domu zakrądły mrówki, pokraj tytoń na drobne kawałki, i rozrzuć go w tych miejscach, gdzie się mrówki znajdują, a pozbędziesz się tych niemiłych gości.

Drzewa uwolnisz od mrówek, jeżeli rospuścisz sadze w oleju konopnym, i nim pnie drzewa obsmarujesz. —

Uwaga. Sposób uwolnienia się od much i komarów masz podany w Szkółce przeszłorocznéj Nr. 25.

Łatwy sposób wygubienia gąsienic na zagonach w kapuście.

Trzeba po zachodzie słońca uzbierać tataraku, połamać i porozrzucać go na zagonach, gdzie jest zasadzona kapusta. Zapach tego ziela tak jest mocny, że zabija gąsienice. Jeżeliby wszystkie od jednego razu nie wyginęły, to trzeba powtarzać, póki do szczętu nie wyginą. —

Możnaby ten środek i do drzew owocowych zastósować, rozwieszając na gałęziach liście tataraku. —

Łatwy sposób wygubienia szkodliwych owadów.

Po wieloletniém doświadczeniu przekonano się, że woda, w któréj się perki gotowały, najlepszym jest środkiem na wygubienie owadów. Trzeba przeto tą wodą skrapiać drzewa owocowe, albo grzędy włoszczyzną zasadzone, na których się owady znajdują, a wkrótce wszystkie z swym zarodem wyginą. Sposób tani, łatwy i skuteczny.

Sposób odstraszenia kun i tchórzy od domowego ptastwa.

Połóż przy drzwiczkach gołębników i kurników gotowane kości wieprzowe, a przez to od razu odstraszą się owi nieproszeni goście.

Zabezpieczyć możesz także wszelki drób od tych szkódników, jeżeli go smołą pomażesz. —

Jak sałatę w dwóch dniach otrzymać.

Nasienie sałaty skrapia się mocną wódką, — gnój gołębi miesza się z utartém wapnem gaszoném i ziemią dobrą, i w téj zasiewa się owo nasienie sałaty; a w dwóch dniach zejdzie ci sałata.

Podobnie możesz sobie postąpić z nasieniem gorczycy lub rzeżuchy. —

Tadeusz Rejtan. —

Gdy naszę nieszczęśliwą Ojczyznę chciano powoli rozbierać, potrzeba było na to podpisu Królewskiego, i pozwolenia sejmu. — Wtenczas był Królem Polskim masło maślane nazywające się Stanisław August Poniatowski, doskonały do trefienia się i błaznowania, ale nie do korda, a nam właśnie wtenczas było potrzeba króla do korda, a nie trefnisia. A więc taki król na wszystko pozwolił, co Moskale chcieli. —

Szło teraz o sejm, co on na to powie. — Na sejmie był marszałkiem Poninski; — ten był całkiém zaprzedany Moskalom, i tak chciał kręcić, aby wszyscy pozwolili na rozbiór Polski. — A tu występuje Tadeusz Rejtan poseł Nowogrodzki. — Wszyscy ucichli, a on jął zaklinać wszystkich na rany ukrzyżowanego Zbawiciela, aby nikt nie przystał na taką sromotę. — Zaprzedani posłowie Moskwie zaczęli na Rejtana wrzeszczeć co niemiara, i wynosić się do mieszkania Poninskiego, aby tam podpisać rozbiór kraju. — Inni nie wiedzą co robić, i również się z sali wynoszą. — Rejtan woła i błaga z łzami w oczach, aby się zmiłowali nad Polską i zostali; — a gdy i to nie pomaga, kładzie się w progu sali i woła: chyba po mojim trupie przejdziecie, aby podpisać hańbę narodu. — Na karę naszę już to Pan Bóg Sprawiedliwy przepuścił ślepotę wówczas, że nie wiedzieli co robili. — Ów podły zdrajca Poninski przemógł z swymi poplecznikami; — i jeszcze chciał na swą stronę przeciągnąć Rejtana. Tym końcem dawał mu znaczne pieniądze. — Oburzył się na tę podłość ślachetny Rejtan i odpowiedział mu śmiało tak: Wyrodku! przywiózłem z sobą trzy tysiące dukatów, jeżeli chcesz, dam ci je zaraz, tylko przestań być wyrodnym synem Ojczyzny. —

Gdy już nic nie pomogło, wyjechał Rejtan z skrwawionem sercem na wieś, bo nie chciał się patrzyć na hańbę tych, co się Moskwie zaprzedawali. — I to nieszczęście tak go dotknęło, że z żalu stracił rozum, dostał pomieszania zmysłów. — I tam widząc, że do jego domu zajechał Jenerał moskiewski, zadrzał, wpada w okropne szaleństwo, tłucze szybę w oknie, i szkłem brzuch sobie przecina.

Tak nieszczęśliwie skończył bohater nasz Tadeusz Rejtan, co całkiém żył dla Polski, i nie mógł przeżyć jéj nieszczęścia. —

Na tych medalach, cośmy to w Poznaniu dali posłom naszym w dowód czci za jich prace i zabiegi względem bronienia praw nam służących, wybity był Tadeusz Rejtan poseł Nowogrodzki, jakoby na wskazanie na tego nieśmiertelnego bohatera, że takim każdy poseł być powinien. —

Wilk morski.

Wilk morski jest najniebezpieczniejszy ze wszystkich wielorybów; — długi jest na 15 łokci, a waży aż 150 Centnarów. Jest mniemanie, że taka ryba połknęła proroka Jonasza, który nie zważał na rozkaz Pański, i nie chciał iść do Niniwitów, aby ogłosić jim wyrok Boży, że jeżeli się szczerze nie nawrócą, po 40 dniach miasto Niniwe wywrócone będzie. I był w wnętrznościach téj ryby trzy dni i trzy noce, aż go żywego i zdrowego wyrzuciła. —

Nie tak dawno temu kąpał się w morzu majtek, — wilk morski nadpłynął i połknął majtka. Widzi to Kapitan okrętu, daje do niego ognia z armaty, a wilk ów wypuszcza majtka. Jeszcze raz uderzają na niego, i ubili go. — Tego wilka morskiego dostał ten sam majtek w podarunku, i jeździł z nim po świecie, i za pieniądze go pokazywał. —

Pochwała miodu i piwa.

Rób Polaku miód, piwo, a będziesz bogaty,
Tak nam nasi ojcowie mawiali przed laty.
Tak i teraz, — a przecież o nasz zysk niedbali
Nie słuchamy, jakeśmy przedtém nie słuchali. —
Słodka zawsze rzecz cudza, co nasze mniéj ważne,
Ztąd miód poszedł w pogardę, piwo niepoważne. —
Wkradł się zbytek w umysły zgnuśniałe w pokoju,

Wkradł się w odzież, w mieszkanie, do jadła, napoju,
A coraz postępując fatalném ogniwem
Wzgadził dawną prostotą, i miodem i piwem. —
Przeszedł nałóg nieprawy od ojców do dzieci,
Co było trunkiem panów, teraz ani kmieci.
Zrażeni niezgrabnością mniemanéj prostoty
Wstydzim się miodu, piwa, tak jak dawniéj cnoty. —
Lepiéj było, kiedyśmy miód i piwo pili.
Nie piwo lub miód czynił, żeśmy zwycię-żyli,
Ale to, co za prostym napojem wciąż chodzi:
Trzeźwość była zaszczytem i starców i młodzi,
Z nią mężność, trwałość, praca i cierpliwośc rosła,
Z niemi po świecie sława nasza się rozniosła,
Z niemi byliśmy straszni, możni i szczęśliwi ....
Teraz? mód niewolniki i nowości chciwi. —
Źle z zbytkami bywa:
Bracia nie gardźmy miodem, — wróćmy się do piwa! —
Ignacy Krasicki. —

List Tomasza Cielebąka.

Bardzo się boję, aby mię Jegomość nie połajał za moję śmiałość, że choć naganiony, i odprawiony, jednakowoż jeszcze taki śmiały jestem, i to pisanie przesyłam. Ale proszę Jegomości uniżenie, nie na to i po to, aby się upierać i z mojim rozumem wyjeżdżać, bo to ani podobna jest rzecz, żeby prosty człek do uczonego się przymierzać miał, boby to była pycha, a my często od naszego Proboszcza na naukach słyszymy, że gdy kto się nad stan swój albo też nad cudzy rozum wynosi, to go Pan Bóg upokorzy. Ale proszę bardzo pokornie Jegomości, to mi bardzo zawadza w sercu mojém, że czemu to różne pisania, jak na ten przykład o bótach, o kosach, kielichach w Szkółce napisane, a te moje słowa pogardzone. Więc ja chcąc, aby te moje słowa były też w Niedzielnéj Szkółce, takie pisanie o téj rzeczy do Jegomości z ukłonem posyłam:

Choć nie osobliwe
Te zagadki moje,
Jednak żartobliwe
A miłe, że swoje.

Wszak Szkółka u ludzi
Naszych czytywana —
Dowcip w nich obudzi,
Dla nich drukowana.

Nie filozofowie
Nie mędrce uczone,
Prostak gadki powie
Prostak zgadnie one.

A kto nami gardzi,
Tego znać nie chcemy,
Że to ludzie hardzi,
O tém dobrze wiemy.

Wszakże i o kosie
Kiedy leży gładka,
Lub żnie zboże w kłosie
Była też zagadka.

Też o kuternodze
Była w Szkółce wzmianka,
Co o jednéj nodze,
Jest kielich — nie szklanka.

Więc warto, by i te
Gadki w Szkółce stały,
Choć nie wyśmienite
W wiatr nie ulecialy.

Tomasz Cielebąk.

Od Redakcji.

Już my na to dawniéj odpowiedzieli.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.